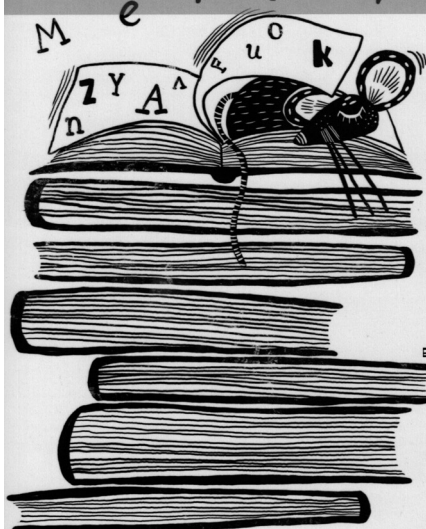


Wyspa

KWARTALNIK
LITERACKI

nr 1 (73) 2025



Aleksandra Domańska
Krzysztof Jan Drozdowski
Bolesław Faron
Wiesław Gódzic
Adam Górski
Tomasz Jastrun
Witold Kaliński
Marta Knopik
Marta Kulaj
Krzysztof Lisowski
Karol Maliszewski
Piotr Milewski
Radosław Misiewicz
Ewa Elżbieta Nowakowska
Grażyna Pawlak
Adrian Sinkowski
Andrzej Tomaszewski
Piotr Wojciechowski
Tomasz Zbigniew Zapert
Jan Zieliński

Zuzanna Kowalska
OKŁADKA



01

Andrzej Tomaszewski

W poszukiwaniu tożsamości książki. Próba zebrania myśli

Ponad pół wieku obecności w kilku środowiskach zawodowo związanych z książką i w różnym stopniu od siebie zależnych oraz częste kontakty z osobami pracującymi na polach designu, edytorstwa, poligrafii, księgarstwa i bibliotekarstwa umożliwiają szerokie widzenie książki jako przedmiotu wspólnej pracy. Odnoszę jednak wrażenie, że moje spojrzenie działa na podobieństwo obiektywu zwanego rybnym okiem: dystorsja obiektywizuje widok w środku, a na obrzeżach go zniekształca. I chociaż obiektyw nie jest do końca obiektywny, w centrum obrazu wyraźnie widzę książkę – fizyczny przedmiot w jego użytecznej, materialnej i graficznej formie. Skupienie uwagi praktyka – fabrykanta książek – może czasem wyłączać z pola obserwacji lub wykoślawiać szersze tło środowiska kulturowego. Warto więc wspomnieć o pewnych sprawach – oczywistych lub nieco głębiej ukrytych – dotyczących otoczenia, w którym książki się rodzą i funkcjonują.

Książka jako przedmiot pracy twórczej

Autorska koncepcja książki i koncepcja wydawnicza powstają zwykle na podstawie przeciwstawnych głównych motywacji – duchowej i materialnej. Zawartość treściowa stanowi przesłanie kierowane przez autora do czytelników dzieła. Dzieło jednak może też powstawać w wyniku wyboru treści, która sprzeda się najlepiej i najszybciej. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z misją kulturową, z działaniem naukowym, edukacyjnym i informacyjnym albo – przykładowo – z próbą naprawy obyczajów. W drugim natomiast mamy do czynienia ze schlebieniem przeciętnym, powszechnym gustom gawiedzi, z szukaniem kiczu, sensacji, nierealnej ułudy, erotyzmu lub tanich wzruszeń. Oczywiście między jednym a drugim uzasadnieniem edytorskiej aktywności mamy gamę pośrednich motywacji, które się oddalają lub zbliżają do jednej lub do drugiej skrajności.

Obecnie olbrzymie znaczenie mają techniki produkcji książek, ponieważ sposoby wytwarzania znacząco wpływają na zasięg i na sposób oddziaływania książek na odbiorców. Obserwujemy nieustanne eksperymentowanie i powstawanie nowych technologii – jedne upadają, inne są rozwijane. Technologie są powoływane

do życia i poddawane próbom głównie przez producentów nowoczesnego sprzętu poligraficznego oraz przez dystrybutorów multimedialnych dysponujących znacznym zapleczem naukowym, technicznym i finansowym.

Wprowadzaniem nowości oraz ich testowaniem zajmują się również osoby prywatne, które tworzą nową jakość książki i nowe rozwiązania służące percepcji treści. Przykładowo: projektuje się awangardowe modele typografii, które bazują na glifach aktywnie reagujących na usytuowanie w składanym wierszu, w akapicie czy w kolumnie. W sekwencyjnych układach typograficznych graficy znajdują zastosowanie dla dynamicznych obiektów graficznych. Tworzą je wspólnie z programistami i wykorzystują również w modelowaniu takich form wizualnych, w których występują ruch oraz zmienność kształtów i barw. Naukowcy – zainteresowani jak najlepszym przedstawieniem swoich osiągnięć – wspierają budowanie fontów multiznakowych. Różnorodność glifów służy prezentacji formuł matematycznych, tekstów naukowych i muzycznych, a także jest wykorzystywana w innych – skomplikowanych – pracach zecerskich. Dynamicznie są rozwijane techniki składania – wykorzystujące rozmaite bazy danych, ułatwiające budowanie zawartości treściowej publikacji i jednocześnie pozwalające indywidualizować odbitki drukarskie. Śledzimy ulepszenia w zakresie materiałów drukarskich: farb, surowców introligatorskich, papierów i innych podłoży drukowych. To odsłania nieznane dotychczas właściwości fizyczne produktów poligrafii. Żywy ferment twórczy w żaden sposób nie przystaje do końca tradycyjnej książki, prorokowanego od lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. W zmierzchu książki trudno uwierzyć, zwłaszcza gdy w dziedzinie z nią związane angażują się umysły i kapitały w kraju i za granicą.

Książka jest sumą treści i formy

Dawno, bo dwanaście lat temu, organizatorzy konferencji Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Wrocławskim pisali: „Książki mają kulturową tożsamość. Jest ona wynikiem intencjonalnych działań nosicieli określonej kultury, odpowiedzialnych za przesłanie ideowe książek, które w dalszej kolejności ową kulturę współtworzą – przez wpływ na odbiorców”. Dzisiaj problem tożsamości książki jest wciąż aktualny, ale przez niektórych mocno spłypany.

Uwagi o książce jako o przedmiocie pracy, zapisane na początku rozważań, były niezbędne, aby moje myśli nie szybowyły w przestworzach. Fizycznie książki są przecież realnymi przedmiotami, użytkowymi produktami przemysłu i towarem handlowym. Mają ciężar, objętość, jakość gatunkową, nakład, koszty wykonania i cenę sprzedaży – podobnie jak wiele innych wytworów przemysłowych: buty, taborety czy wagony kolejowe. Nie przychodzi nam jednak do głowy deliberować o tożsamości foremki do piasku czy rolki linoleum. Książce natomiast próbujemy przypisać tożsamość i staramy się poznać jej istotę. Nasza gotowość do jej szukania

wynika ze stwierdzenia charakterystycznej cechy książki: zawartości intelektualnej zamkniętej zarówno w treści, jak i w formie. Nie od rzeczy będzie dostrzec również funkcjonalność, lepiej lub gorzej wpływającą na docieranie do intelektualnej zawartości.

Świadomi intelektualnego znaczenia książki, konstatujemy, że jest ona przede wszystkim przedmiotem użytkowym. Może być funkcjonalna, nowoczesna i piękna, ale może być brzydka lub z wadami uniemożliwiającymi sprawne z niej korzystanie. Książka w postaci tradycyjnego kodeksu udowodniła swoją funkcjonalność przez blisko 2000 lat używania. W trakcie długiej historii zmieniały się zewnętrzne cechy kodeksu: wystrój graficzny, typ pisma, materiał piśmienniczy, pigmenty itp. Jednak zasadnicza budowa – karty połączone w grzbiecie, które można przewracać – pozostała niezmienna, ponieważ trudno sobie wyobrazić coś wygodniejszego i bardziej sprzyjającego lekturze. Mamy więc do czynienia z przedmiotem ergonomicznym. Jego wystrój typograficzny i graficzny często bywa obiektem estetycznego i technicznego projektowania, czyli designu, ale projektanci niezwykle rzadko naruszają kodeksową postać, stanowiącą pryncypium fizycznej konstrukcji książki.

Czy wobec tego możemy się doszukiwać tożsamości książki jako materialnego przedmiotu? Łatwo można wyróżnić cechy charakterystyczne książki, rozpoznawalne i dające się zidentyfikować, formułowane w naukowych definicjach tożsamości obiektu. Dodatkowo uzupełniamy je funkcjonalnymi walorami obiektu, bo – przykładowo – ogólny plan treści, czyli uszeregowanie elementów tekstu oraz ustalenie miejsca ich występowania, są efektem liniowego sposobu percepcji książki, a także odbiciem przyzwyczajień czytelniczych kształtowanych pokoleniowo. Można się więc zgodzić, że wyżej opisana abstrakcyjna książka posiada tożsamość. Tożsamość tę wolno nawet przyrównać do platońskiej idei obiektów doskonałych, lepiej lub gorzej naśladowanych przez rzeczywiste przedmioty.

Dzisiaj nowe sposoby przedstawiania treści wyraźnie dotyczą książki, która od blisko sześciuset lat należy do Galaktyki Gutenberga. Jako wytwórcy i czytelnicy książek znajdujemy się w sytuacji podobnej do tej, która w przeszłości była udziałem świadków pozornego upadku innych mediów. Nie potrafimy do końca sobie wyobrazić, co niesie przyszłość i jakie perspektywy otworzą się przed książką. Zbyt wiele jest niewiadomych. Nie wiemy także, jakie formy treściowe zdominują komunikację międzyludzką za kilkanaście lub kilkadziesiąt lat.

Pojawienie się – w elektronicznych mediach – słowników, tezaurusów i encyklopedii, łatwo dostępnych i wyposażonych w różnego rodzaju systemy informacyjno-wyszukiwawcze, bazujące na udogodnieniach hipertekstu, wypchnęło z rynku księgarskiego różne informatoria. Wygoda i szybkość docierania w takich zbiorach do pojedynczych, wyodrębnionych informacji jest nie do zakwestionowania. Niewątpliwie druk jako sposób publikowania książek pewnego rodzaju – przykładowo: leksykografii – oddał pole. Dobitnym przykładem jest decyzja redakcji *Encyclopaedia Britannica* o zaprzestaniu wydawania dzieła w wersji papierowej.

Inaczej jest z książkami o treści ciągłej. Przy lekturze literatury pięknej, esystryki naukowej czy literatury faktu liniowa ciągłość czytania i przyswajania treści wydaje się niezbędna. Nieprzerywane śledzenie tekstu logicznie napisanego i zredagowanego uruchamia w czytelniku mechanizmy rozumienia wywodów autora oraz solidnego zapamiętywania. Badania wykazują, że treści utrwalone drukiem są inaczej przyswajane przez mózg, niż kiedy bywają odczytywane z ekranu dowolnego urządzenia.

Pojawia się też inny fundamentalny problem: aby korzystać z książki komputerowej, trzeba mieć urządzenie pozwalające kontaktować się z bazą danych oraz prezentować treść w sposób wizualny. Elektroniczne formaty e-książek zależą od tego, jakiego urządzenia czy programu do czytania e-booków używa czytelnik. Na marginesie: w formacie XML upatruje się szansę na standaryzację, poza tym ów format pozwala treść i strukturę publikacji oddzielić od jej zewnętrznego wyglądu. Przy takim rozwiązaniu nadal jednak mamy do czynienia ze swoistym prefabrykatem, a nie – z gotową e-książką. Drukowana książka nie potrzebuje dodatkowego odtwarzacza ani czytnika plików. Czytelnika nie interesuje zasięg łączny. Czytelnik się nie kłopotuje ani źródłem zasilania urządzenia, ani tym, czy typ czytnika jest zgodny z odtwarzanym plikiem danych, ani tym, że nieustannie zmieniają się urządzenia oraz standardy plików. Czytelnik wydrukowanej książki nie obawia się też tego, że stanie się ona polem działania marketingu – i że efekty tego postępowania zniszczą higienę i komfort czytania, rozproszą skupienie, zakłócą mechanizmy percepcji i zapamiętywania ważnych treści. Dzisiejsza znajomość agresywnej i bezmyślnej aktywności branży reklamowej podpowiada nam, że elektroniczny środek przekazu – podobnie zresztą jak inne – zostanie zawłaszczony przez marketingowców.

Ze względu na bogatą ofertę tabletów i e-czytników oraz brak jasnej specyfikacji technicznej tego typu urządzeń lawinowo rosną kłopoty z prawidłową prezentacją tekstu. O ile jednak da się opracować rozwiązania najpopularniejszych problemów, o tyle znacznej części błędów niestety nie da się przewidzieć. Natomiast tradycyjna książka stojąca na półce sama w sobie jest urządzeniem oraz bazą danych, a my, ludzie – jej czytnikami. Z punktu widzenia funkcji pragmatycznych jest to sytuacja idealna. W historii kultury materialnej nie znajdujemy przypadków pozbywania się przez społeczeństwa przedmiotów tak doskonałych.

Książka jako środek przekazu i jako przekaz

Drukowana książka to środek przekazu – przekaznik treści. Sposób podania i odczytywania udostępnianych myśli jest stabilny, niezmienny od lat i – co najważniejsze – skuteczny.

Rzecz jasna, nie zawsze tak było. Mieliśmy przecież różne formy książki. Jednak nawet gdy pominiemy kwestie dotyczące zdobnictwa, możemy przyjąć, że zmiany

formy książki dążyły do eliminowania funkcjonalnych wad tego środka przekazu oraz do doskonalenia sposobów jego wytwarzania. Tabliczki gliniane były mniej poręczne w użyciu i trudniejsze do wykonania niż tabliczki woskowe. Papirusowy zwój był wygodniejszy od tabliczek, a kodeks – od zwoju. Drukowanie książek – w przeciwieństwie do produkcji rękopiśmiennej – pozwalało znacznie zwielokrotnić liczbę równobrzmiących egzemplarzy. Technologiczne innowacje prowadziły do odkrywania nowych obszarów pracy nad czytelnością i nad estetyką nośników treści, której celem było ułatwianie percepcji zawartości. Po co to robiono?

Książka jako nośnik treści i jej niepewna tożsamość kulturowa

Treść utrwalona w książce pochodzi w pierwszym rzędzie od jej autora – nadawcy intelektualnego komunikatu skierowanego do czytelnika. Rolą książki jest więc zastępowanie autora – pod jego nieobecność – w czasie i w miejscach wybranych przez czytającego. Z kolei zasięg społecznego oddziaływania książki wynika z liczby egzemplarzy i ze sposobów rozpowszechniania, a więc – zależy od poczynań wydawców i księgarzy. Książka otrzymuje więc pewien potencjał od autora i edytora – rozwinięcie tego potencjału zależy od intencji oraz od daru perswazji jej twórców, a także od działań popularyzatorskich prowadzonych podczas dystrybucji.

Nie ulega także wątpliwości, że książka stanowi obiekt estetyczny. Wartości estetycznych – lub ich braku – poszukujemy zarówno w treści książki, jak i w stylu pisarskim oraz w zewnętrznej formie publikacji. Literackie atuty tekstu, plastyczne cechy ilustracji zamieszczonych w książce, projekt typograficzny publikacji, rzemieślnicza jakość poligraficznego wykonania – te cechy książki składają się na piękno odczuwane przez indywidualnego czytelnika. Taka książka – konglomerat wartości intelektualnych i piękna – posiada nie tylko walory informacyjne i estetyczne, lecz także bywa wehikułem stanów emocjonalnych, przykładowo: sentymentów i wzruszeń.

Określanie tożsamości książki w odniesieniu do jej treści wiąże się ze znacznie większą liczbą wątpliwości niż w wypadku książki jako przedmiotu fizycznego. Tożsamość wymaga trwałości wyznaczających ją cech. Definicje tożsamości obiektu głoszą, że tożsamość nie ulega zmianie w trakcie życia obiektu. Natomiast historia kultury dostarcza wielu przykładów na to, że tożsamość nadana książce przez jej twórców nie obowiązuje wiecznie albo że życie książki prowadzi do wypaczenia idei przyświecającej jej powstawaniu. Ilustracji tej tezy możemy szukać wśród książek słynnych oraz całkiem tuzinkowych.

William Blake pisał: „Obaj czytamy Biblię, nocą i w świetle dnia. Lecz tam, gdzie ty widzisz czarne, białe widzę ja”. Trafne słowa poety oddają między innymi powód cenzurowania Biblii. Przekład Nowego Testamentu zaprowadził Williama

Tyndale'a na stryczek, a księgi, które przetłumaczył, głoszące miłość bliźniego – na stos.

Manifest komunistyczny, pomyślany przez autora jako apel w obronie uciśnionych ludzi pracy, w krótkim czasie zaowocował zbrodniami, archipelagiem GUŁag i niehumanitarnym traktowaniem milionów osób.

Wściekłość i duma oraz *Siła rozumu* Oriany Fallaci są przez jednych traktowane jako krzyk rozpaczyny ginącego świata fundamentalnych wartości społecznych, a przez drugich – jako niebezpieczna, bo świetnie napisana, faszystowska filipika przeciwko poprawności politycznej i przeciwko wyznawcom religii obcej kulturowo.

Moralizatorskie *Bajki i przypowieści* Stanisława Jachowicza, jednego z pionierów polskiej pedagogiki, są przez dzisiejszych mentorów uważane za makabryczne rymowanki, które w umysłach dzieci sięją spustoszenie.

Znamy też mnóstwo książek, których czytelnik otrzymuje od autora możliwość identyfikowania się z odmienną ideą lub z bohaterem albo możliwość dokonywania wyborów moralnych. Takie wybory towarzyszą nam od dzieciństwa (przykładowo: jedni młodzi czytelnicy książek o Dzikim Zachodzie identyfikują się z białymi traperami i z kowbojami, a drudzy – z ich śmiertelnymi przeciwnikami, czyli z Indianami).

Podobne przykłady można mnożyć. Jednak nam chodzi o odpowiedź na pytanie: czy można mówić o tożsamości książki jako dzieła intelektu? Czy wymienione przykłady świadczą o niemożności określenia tożsamości danej książki? A może podobna próba jest – z punktu widzenia dyscypliny rozumowania – co najmniej podejrzana?

Historia literatury dostarcza nam przecież co niemiara przykładów dzieł, których treściowa tożsamość jest jasno określona i pozostaje niezmienna.

Poemat Hezjoda – *Prace i dni* – od chwili zaistnienia w VIII w. p.n.e. pozostaje apologią pracowitości i gospodarności oraz naganą próżniactwa. Bez wątpienia treść *Pracy i dni* ma tożsamość – i to niezależną od formy książki, która w trakcie długiego życia dzieła Hezjoda była wiązką tabliczek woskowych, zwojem papiirusowym, kodeksem pergaminowym czy broszurą papierową.

Jak więc widać (jakkolwiek w mniejszości do ogólnej liczby), istnieją książki mające tożsamość treściową: kulturową, narodową, społeczną lub jeszcze inną. Należą do nich także dzieła naukowe, których treść wydaje się ponadczasowa – do chwili obalenia starych poglądów przez nowe koncepcje badawcze. Ale nawet wtedy ich przesłanie, chociaż nieaktualne, jest jednoznaczne.

Wcześniej stwierdziliśmy, że nie brakuje książek trudnych do precyzyjnego zdefiniowania, a nawet takich, których wymowa przeczy intencji autorów lub których wydźwięk wywołuje przeciwstawne efekty. W ramach poszukiwania tożsamości takich książek należałoby sięgnąć do logiki odsłaniającej ich rzeczywistą naturę, czyli do logiki paradoksu.

Nishida Kitarō – japoński filozof, który często nawiązywał do tradycji buddyjskiego *zen* – zajmował się *sokuhi*, czyli sensem afirmacji i negacji w tożsamości. Formułował sądy paradoksowe, z punktu widzenia zasady niesprzeczności w klasycznej logice uważane za fałszywe. On i jego uczniowie mówili o „absolutnie sprzecznej samotożsamości”, czyli o paradoksalnej jedności wszelkich przeciwieństw. Myśliciele ze Wschodu, wykształceni w tradycji *yin* i *yang*, wyraźniej niż my w Europie zauważają, że realia dostępne w akcie człowieczego poznania najczęściej charakteryzują się sprzeczną tożsamością. Podobnie jak medyczna strzykawka, która w rękach lekarza ratuje życie, natomiast w rękach narkomana – je niszczy. Inny przykład, tym razem ciężkiego kalibru: bomby atomowe zrzucone na japońskie miasta stały się apokaliptycznym nieszczęściem setek tysięcy ludzi, a jednocześnie przyniosły koniec najokrutniejszej z wojen na morzach i na lądach oraz wolność więźniom i niewolnikom japońskich obozów koncentracyjnych w wielu krajach Azji.

Ten sposób konstatacji rzeczywistości zdaje się prowadzić do przewyciężenia wszelkiego dualizmu, ponieważ przedmiot jednocześnie jest i nie jest ze sobą tożsamy. Być może właśnie takie ścieżki myślenia, nieco egzotyczne dla Europejczyków, mogą poprowadzić rozważających temat tożsamości treści książek.

Próby określania tożsamości książek można uznać za pożyteczne akademickie ćwiczenie intelektualne oraz za bodziec do porządkowania wiedzy o książce jako fenomenie cywilizacji. Natomiast praktyczny cel definiowania tożsamości konkretnych książek jest wątpliwy. Szczególnie nieprzydatny w czynnościach klasyfikacyjnych podczas charakteryzowania książek na potrzeby systemów informacyjno-wyszukiwawczych. Obok dzieł o sprecyzowanym znaczeniu naukowym, dydaktycznym czy estetycznym oraz o przekonująco zarysowanej tożsamości kulturowej istnieje nieprzebrana liczba takich, o których nie udaje się wyrokować jednoznacznie albo których zawartość wywołuje odmienne reakcje. Do badania i do oceny książek tego rodzaju niezbędny jest relatywizm poznawczy i etyczny, którego oceny zmieniają się w czasie i zależą od punktu widzenia czytelników. Mają więc charakter względny. Prawda pojęta relatywistycznie nie zachęca do poszukiwań tożsamości treści książki jako cechy identyfikacji.